



nr.

18

11.XI.1981.

ZBiPM „CUPRUM” WROCŁAW PL 1-GO MAJA 1/2

WCIĄŻ PAMIĘTAMY

W ciągu długich lat dzień 11 listopada, dzień odzyskania po 123 latach niewoli wolnego państwa i pełnej niepodległości - był systematycznie i celowo przemilczany. Dzień ten jako zjawisko historyczne po prostu nie istniał ani w środkach masowego przekazu ani - w sposób jasny i prawdziwy - w podręcznikach historii. Logika tego zjawiska była zupełnie jasna. Chodziło przecież o to, aby zerwać więzy między Polską "dzisiaj" a Polską "wczoraj". Bo przecież to, co było było "wczoraj" nie mieściło się w ramach tego, co było "dzisiaj". Naród o tysiącletniej kulturze i cywilizacji europejskiej był jakby "nowonarodzonym dzieckiem", które poznawało rodziców i ojców chrześtnych, miało ich ozić, składać hołdy i poważania. Reszta - to "ciemnia przedhistoryczna", reszta nie istniała.

Jednakże prężny duch narodowy i bohaterska tradycja pokoleń upominały się o swoją przeszłość narodową, przeszłość prawdziwą i niezakłamaną. I tak oto data 11 listopada stała się znów datą znaczącą, symboliczną i cenną dla każdego Polaka. I co najważniejsze datą wiadomą, jakby na nowo odkrytą. Tak, data - symbol... Była przecież ona ukoronowaniem licznych walk, zwycięstw i klęsk, permanentnego trudu żołnierskiego, jego ciężkiej, czasami tułacznej roli.

Kiedy z inicjatywy imperializmu rosyjskiego reprezentowanego przez Katarzynę II, dokonano przez trzy sąsiednie państwa haniebnego rozbioru Polski, Naród nasz rozpoczął ustawiczną, bezustanną, trwałą akcję narodowowyzwoleńczą. Zmieniały się europejskie trony, tworzyły się lub znikwały różne państwa, przekształcał się świat i ludzie - ale duch Narodu polskiego stał ustawicznie na warcie swego jestestwa, swojej tożsamości, prowadząc stałą walkę o wolność Ojczyzny. Żadne miejsce i żaden czas dziejowy nie był przeszkodą w organizowaniu akcji wyzwolenczej.

Kuż w kilkanaście miesięcy po ostatnim rozbiorze odezwie się mówny i stanowczy głos gen.J.Wybieckiego, mówiący: "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy" - my, tzn, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia. Chodziło bowiem o ducha narodowego, łączącego wspólną więzią wszystkie pokolenia Polaków.

Od tego czasu, wszędzie tam, gdzie istniała możliwość walki "za naszą i naszą wolność" znajdowali się Polacy, organizowali legiony, walczyli z rozbiornicami, walczyli w obronie uciężnionych ludów europejskich.

981.640

Legiony Dąbrowskiego, Wiosna Ludów, Legion Włoski, powstanie węgierskie, załazki legionu w Turcji, powstanie styczniowe, Legiony Piłsudskiego - oto zasadnicze etapy. walki Narodu prowadzące do historycznej i triumfalnej daty - do 11 listopada 1918 r.

Poprzez ten kilkupokoleniowy odcinek historii Narodu przewijają się szlachetni i utalentowani przywódcy wojskowi - Henryk Dąbrowski, ks. Józef Poniatowski, Józef Chłopiński, Józef Bem, Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, żeby tylko wspomnieć o tych najbardziej głośniejszych i zasłużonych. Walczył cały Naród - jedni samozaparciem, nieustępliwością, ochroną ducha i języka Narodu, inni wykorzystując swój talent - piórem poety, pisarza.

Właśnie poeci i pisarze tego dramatycznego okresu przekazywali nam wspaniałe wzorce bohaterów walczących i obcą przemocą, oskarżali ciemiężców, potrzytywali Naród na duchu, walczyli o wolność tego ducha wierząc, że wolne wewnętrzne "ja" jest najlepszą i niezawodną rękojmią odzyskania wolności ogólnonarodowej. Ci wszyscy - Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Sienkiewicz, Wyspiański i wielu, wielu innych - uczyli nas w okresie nocy niewoli obywatelskiej godności, patriotyzmu, walki, poświęcenia i ofiary. Oni właśnie też byli twórcami tej pięknej - nie, że jesiennej - daty 11 listopada 1918 r.

Ostatnim akordem "niepokojenia Europy i świata" sprawą Polski była I wojna światowa. Już Mickiewicz w "Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" modlił się: "O wojnę powszechną prosiśmy Cię, Panie" - wierząc, że ogólnoeuropejska czy ogólnoswiatowa zawierucha wojenna da możność wyzwolenia tak upragnionej i zasłużonej wolności państwowości. Tym bardziej, jeśli po obu stronach barykady znajdą się państwa rozbiorowe. Nasz wielki wieszcz narodowy, chociaż nie doczekał tej upragnionej chwili, to jednak ją "widział" i przeczuwał. I oto znów zabrzmiała żołnierska pieśń, która towarzyszyła wszystkim wolnościowym zrywom w poprzednich akcjach narodowych. "My, pierwsza brygada" czy "Legiony te..." to były już pieśni zbliżającego się nieuchronnie zwycięstwa. Zwiastowały zwycięstwo ostateczne, którego wynikiem byłoby utworzenie niepodległego państwa. Po 4 latach ogólnoswiatowej wojny wszystkie 3 państwa rozbiorowe poniosły klęskę.

W ostatnich dniach wojny Rada Regencyjna zażądała od pokonanych Niemców wypuszczenia na wolność owianego legendą wodza legionów Józefa Piłsudskiego, któremu po przybyciu do Warszawy 10 listopada 1918 r. przekazała całą władzę państwową. 11 listopada 1918 r. zakończyła się wojna. Józef Piłsudski stanął na czele państwa jako tymczasowy jego Naczelnik. Tak więc dzień 11 listopada 1918 r. to kapitulacja pokonanych Niemców i jednocześnie początek istnienia pełnej, suwerennej państwowości polskiej.

Ponad stoletnie walki, marzenia Narodu i jego najszlachetniejszych synów spełniły się. Wyśniona Ojczyzna, okupiona trudem żołnierza, uporozywiałą walką całego Narodu - stała się państwem wolnym, pełnoprawnym członkiem społeczności ogólnoludzkiej. Spełniły się marzenia kilku pokoleń Polaków a w dziejach związanych z tą datą zapisały się złotymi zgłoskami takie nazwiska jak: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz i wielu, wielu innych.

Dziś wspominając rocznicę Listopadową poświęćmy dłuższą minutę zadumy i ciszy tym, którzy na przestrzeni długiego okresu niewoli nie tracili nigdy nadziei, świadomi byli swoich patriotycznych zadań i celów, oddawali solodarnie życie za Ojczyznę, zapewniali Syberię i carskie twierdze, umierali z dala od najbliższych i od ukochanego kraju. Pamiętamy i oczymy także tych żołnierskich i duchowych przywódców, którzy kierowali zniewolonym Narodem, po-

krzepiali serca rodaków, utwierdzali w niezłomnej nadziei w nadejściu wielkiego dnia zmartwychwstania Narodu. I właśnie dzień 11 listopada 1918 r. był jakby pełnym, obfitym plonem, sumą ogromnego trudu fizycznego i ustawicznego wysiłku duchowego.

Wiktor Buko



Pocztówka ze zbiorów K.Krasieczyńskiego

CZY TAKI SOCJALIZM ?

"Polska będzie krajem niepodległym tylko wówczas, gdy będzie socjalistyczna".

"Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości".

W ciągu minionego roku wielokrotnie słyszeliśmy podobne stwierdzenia wygłaszane przez przedstawicieli władzy. Co znaczy w Polsce słowo socjalizm? Socjalizm bowiem teoretycznie znaczy sprawiedliwość, równość, demokracja - a po blisko czterdziestu latach powinien również znaczyć dobrobyt.

W Polsce natomiast dorobek teoretycznie sprawiedliwego ustroju zapisał się jako system sprawowania władzy w oparciu o aparat przemocy i zastraszania. Socjalizm znaczy rozlew polskiej krwi. Socjalizm oznacza złą gospodarkę, sprzeczną z wszelkimi racjami ekonomicznymi. Socjalizm oznacza nędzę i ogromne zadłużenie Polski. Socjalizm oznacza wyprzedaż Polski. Socjalizm oznacza zdradę Ojczyzny. I to ma być według wielu zapewnień polską racją stanu. Ci, którzy takie znaczenie przypisali słowu socjalizm, pozostają bezkarni - ba, nawet teraz po sierpniu 80 nadal zasiadają u steru władzy administracyjnej i politycznej.

Domaganie się przez społeczeństwo polskie sprawiedliwości określone jest jako godzące w pryncypia socjalizmu. Tylko pytanie, którego socjalizmu? Deklarowanego czy realizowanego?

Występowanie więc przeciwko zbrodni, złodziejstwu, marnotrawstwu nieudolności uważane jest przez władzę jako przestępstwo zamach na ideę ulegającą ciągle tzw. "błędom i wypaczeniom". Zamach na ideę a nie udaremnienie przez kolejne protesty narodu polskiego, próby budowania feudalnego ustroju pod szczytnymi hasłami socjalizmu.

Nikt do tej pory nie udowodnił prób obalenia socjalizmu w Polsce i-jak sądzę nie udowodni. Najpierw w Polsce taki ustrój musiałby istnieć. Dotychczas wygląda to bowiem tak: Grupa rządzących stwierdza - Socjalizm to jest nasza idea, socjalizm jest więc naszą własnością, to nasza sprawa, co z tą własnością zrobimy. Jeżeli postępujemy niezgodnie z naszą ideą nie powinno to obchodzić nikogo. Bo ona jest naszą własnością. A swojego będziemy bronić jak niepodległości.

My natomiast z takim feudalnym socjalizmem, który nic wspólnego nie ma z ideami socjalizmu musimy walczyć. Nie może naród polski dalej tolerować przestępczej działalności uprzywilejowanych grup zdradzających Polskę.

Piotr Bielawski

TAKIE SOBIE PROPOZYCJE

Dzisiejszy /29.10.81/ strajk dowiódł, że jeszcze jesteśmy solidarni, mimo wściekłych ataków na ekstremę /czytaj większość społeczną/. Ale oprócz solidarności potrzeba nam wielu rzeczy pierwszej /i nieostatniej/ potrzeby. Dlatego strajki nie są potrzebne, ale praca i kontrola jej rezultatów. Praca będzie, jak będzie zaopatrzenie, a zaopatrzenie będzie, jak będzie kontrola. Musimy więc wiedzieć w każdym zakładzie, co i ile produkujemy i komu i za ile to oddajemy. Jeżeli w którymś miejscu bilans produkcji i surowców nie będzie się zgadzał, zapytamy się, gdzie się podziała różnica. Jeśli za produkty naszej pracy nie otrzymamy należnej zapłaty, zapytamy się, kto otrzymał tę zapłatę lub dlaczego jest taka niska. Będzie to można zrobić, jeśli wejdzie w życie /co prawda niezbyt dobra/ ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie. Zasada osiągania zysku będzie dla nas bodźcem do kontroli. Aby kontrola była skuteczna, musi być dokładna. Dlatego konieczne będzie stworzenie centrów obliczeniowych w regionach. W centrach tych gromadzić będziemy wszystkie dane produkcyjne i będziemy sprawdzać, czy i gdzie są przecieki produktów, materiałów i zysków. Dane z regionów wpłyną do centralnego ośrodka, który oprócz bilansowania produkcji i zysków regionów przyjrzy się bliżej handlowi zagranicznemu i pewnym potężnym wydatkom otoczonym dotychczas mgłą tajemnicy. Taka kontrola wymagać będzie pracy setek fachowców i dziesiątków maszyn cyfrowych. Wymagać to będzie więc czasu. A czekać nie możemy - przynajmniej z żywnością. Dlatego też jest słuszne, aby w pierwszej kolejności zająć się żywnością i produktami pierwszej potrzeby. Pełne zbilansowanie żywności nie będzie zbyt trudne i posłuży jako poligon do objęcia kontrolą społeczną wszystkich bez wyjątku dziedzin życia gospodarczego. Jestem pewien, że kontrola żywności i produktów pierwszej potrzeby /w tym także na granicach/ szybko poprawi stan zaopatrzenia naszych sklepów, że wprowadzanie zbeża i mięsa może okazać się zbędne w roku urodzaju, zwłaszcza z ZSRR, gdzie był tego roku mięsny tłódzaj. Może zamiast żywności udałoby się tam kupić trochę ropy naftowej, której nam tym więcej brakuje im częściej słyszymy o pociągach z benzyną radziecką.

c.d. z str. 16.

proszę Wysokiego Sądu. I co się dzieje? Nasza macocha usiłuje udawać naszą Matkę. Wstawiono niektóre sprzęty do naszego domu, które były własnością i sprzętami naszej Matki. Przypomnieliśmy datę ich urodzin i świąt z nią związanych. Ta macocha zaczęła wkładać niektóre części garderoby, które są własnością naszej Matki. I do krawczyń zaczęła się przynosić. I do orka, którego przedtem okaleczyła. I dlatego proszę Wysokiego Sądu jeżeli dziś dzieje się w tym kraju to, co się dzieje, to dlatego, że żądzi upominają się o swoją Matkę, a macocha swoimi pomocnikami ciągle jeszcze chce to pragnienie zmienić, albo zdusić - zabić. Ale przecież to się nie uda, chociaż czynione są próby. I dlatego proszę Wysokiego Sądu jeżeli by mi powiedziano: "możesz powiedzieć jedno zdanie na swoją obronę". To proszę Wysokiego Sądu wiem co bym powiedział:

Jeszcze Polska nie zginęła!

c.d. z str. 4

Tak więc rozmowę o kontroli uważam za zbędną, gdyż kontrola nie polega na rozmowach o niej. Jak twierdzi władza, nie ma ona nic do ukrycia przed głodnym, nie dowytym, nie obutym i nie ubranym społeczeństwem. Chcemy jednak to sprawdzić! I to szybko. Bo jak jesteśmy głodni i w dziurawych butach stoimy w kolejce na deszczu, cierpliwości ubywa.

I o tym chcemy mówić w naszych, narodowych, a nie partyjnych środkach masowego przekazu.

Natomiast nie chcemy mówić o tym, dlaczego nie możemy ich używać. Uważam więc, że obecnie wszelkie dyskusje z władzą na temat kontroli i środków masowego przekazu są zbędne. Wszystko zostało już powiedziane. Albo władza da nam jedno i drugie, albo weźmiemy to, co nasze. Jest to konieczne, bo nie ma zaufania do władzy. Jeżeli bowiem w trakcie budowy naszego domu, ktoś inny sprzedaje światło położonegocegi, albo nawet jeszcze nie położone, to musimy co najmniej kontrolować jego poczynania. Jesteśmy bowiem biedni, bo mamy do sprzedania tylko naszą pracę, a ta nie jest w cenie. Dlatego też strajki nie przynoszą rezultatów, jakich byśmy oczekiwali. Rolnicy mają towar bardziej potrzebny i dlatego nie muszą zbyt intensywnie domagać się spełnienia swoich potrzeb. Wystarczy im trochę poczekać, aby traktory, kombajny, czy nawet wrony i widły znalazły się w ich posiadaniu. Bo wkrótce stanie się jasne i dla dyktatorów, że lepiej by za traktor o wartości kilkuset dolarów, licząc dolar tylko po 300 zł, otrzymać około tony mięsa w kraju niż za taką samą kwotę otrzymać znacznie mniej. Najwyższy więc czas za stanowić się, dlaczego nasza praca jest tanim, a czasem niepotrzebnym towarem.

K. Kresiczyński

11 LISTOPADA 1981 r.

Panie Marszałku,
Józefie Piłsudski!

Spoczywasz w krypcie pod wieżami Srebrnych Dzwonów,
Tym sam byłeś jak dżwon, który obudził naród cały,
By zapalić serce nasze - w jeden ton
U D E R Z Y C!

I przymiercie wolność Polsce, dni Jej chwaly,
Aby jak dawniej przez wieki jaśniały
I spełniły marzenia nasze ...

Dziś, gdy nieszczęścia na nas spadły,
Tam na Rossie... niech okryje serce Twoje
I stopi naszą gorycz w solidarność narodową
Oto Panie Marszałku ślubowanie nasze:
"Trwać i trwać zawsze będziemy pod sztandarami
"BOG, HONOR I OJCZYŻNA"!

Anna Okoń /11.11.19

FRANCJA, CFDT I "SOLIDARNOŚĆ" /9/

Serce Europy, natchnienie artystów, szkoła adeptów sztuki i literatury, dom dla wygnanych i senne marzenie snobów - PARYŻ. Mieszkamy przy du Faubourg Montmartre, w hotelu "Alexander". Na rogu rue Lafayette - najbliższa stacja metro le Peletier. Niedaleko stąd - niedostępna dla nas /200 F/ rewia "Folies Bergere".

Biurowiec Konfederacji znajduje się przy rue Cadet, nie więcej niż 400 m od hotelu. Tutaj, w sali konferencyjnej na dole, spotykają się wszystkie zespoły powracające z regionów. Po czterech dniach rozłąki znowu wspólnie zasiadamy do stołu. Informujemy się wzajemnie o tym, czego doświadczyliśmy w regionalnych ośrodkach CFDT. Każda grupa przywiozła jakieś wycinki z prasy, a także kolorowe zdjęcia spod kamer telewizyjnych, stanowiące dowody honorowania i gościnnego przyjmowania Polaków przez działaczy związkowych i przedstawicieli francuskich władz administracyjnych. Dzisiaj odbędzie się konferencja na najwyższym szczeblu. Przez półtorej godziny będziemy rozmawiać z sekretarzem generalnym Konfederacji - Edmond Maire'm.

Związek i jego przywódca orientują się na socjalizm, stąd więc wywodzi się entuzjazm, jaki członkowie CFDT okazują prezydentowi Mitterrandowi. Mimo stale akcentowanej w deklaracjach związkowych niezależności od partii politycznych i rządu, przedstawiciele CFDT zawsze konsultują wszelkie akcje socjalne rządu. Przy rue Cadet 5 panuje przekonanie, iż przed sekretarzem generalnym często otwierają się drzwi prezydenckiego gabinetu.

Teraz właśnie, ten pan o miłym uśmiechu, z charakterystycznym "złamanym" nosem i pofałdowanymi włosami, o twarzy znanej nam ze wspólnych zdjęć z Wałęsą, często publikowanych we Francji, siada pośród nas i rozpoczyna rozmowę. W jej toku dowiadujemy się o głównych kierunkach polityki CFDT.

- Stałe pogarszanie się sytuacji ludzi pracy w krajach biednych, a także wywieranie nacisku na te kraje i uzależnienie ich od swej hegemonistycznej polityki przez kraje bogate, które pomagają biednym - ukierunkowuje orientację CFDT na walkę z międzynarodowymi koncernami. Drogę do realizacji tego celu związki widzi w branżowych organizacjach pracowniczych. Połączenie sił i interesów klasy pracującej na kontynencie europejskim musi doprowadzić do efekcie do złamania szkodliwej dla narodów polityki bloków. Europa ma najaktywniejszą i najbardziej świadomą swych celów klasę robotniczą. Troska o 7 milionów ludzi poszukujących pracy jednoczy związki zawodowe krajów naszego kontynentu, których siły konsoliduje Europejska Organizacja Związkowa/CES/ w Brukseli. Konieczność tworzenia międzynarodowych organizacji wynika z naszego wspólnego obowiązku pracy dla pokoju, wolności i demokracji, a także z potrzeby rozwiązywania wielu problemów pracowniczych, wspólnych dla różnych krajów. Tak na przykład liczne państwa starają się pokonać obecny kryzys paliwowo-energetyczny kosztem obniżania poziomu życia swych obywateli. Taniej i godzącej się na wszelki wyzysk siły roboczej poszukuje się w krajach III Świata. Szkodliwa polityka bloków militarnych prowadzi do podziału ideologicznego związków zawodowych. Są to wystarczające powody, dla których wysiłki naszych związków winniśmy jednoczyć w imię solidarności, lepszego życia, sprawiedliwości i pokoju.

W czasie dzisiejszego posiedzenia każdy przedstawiciel "Solidarności" odpowiada na trzy pytania francuskich kolegów:

1. Czego się spodziewałem po tym stażu?
2. Co z niego wynoszę?
3. Jak wyobrażam sobie przyszłą współpracę CFDT i "Solidarności"?

Niech moja odpowiedź udzielona powtórnie Tobie Czytelniku umożliwi Ci ocenę wykorzystania przeze mnie czasu we Francji. Przed wyjazdem nurtowała mnie przecież wątpliwość: - Czy nie zawiodę oczekiwania kolegów z "Solidarności", którzy wybrali mnie spośród siebie?

Zamierzałem tutaj rozpoznać główne cele działania CFDT i sposoby ich osiągnięcia. Myślałem o poznaniu struktury związku od najniższych szczebli organizacyjnych w górę. Chciałem przyjrzeć się z bliska pracy podstawowych komórek związkowych w przedsiębiorstwach. Szczególnie zależało mi na kontaktach z organizacjami górniczymi. Miałem nadzieję na podpatrzenie przy tej okazji francuskiej organizacji pracy. Interesował mnie również proces kształtowania członka - działacza związkowego. Ponadto byłem ciekawy życia narodu w innym kraju - lepiej rozwiniętym, o innej organizacji społeczno-politycznej, w kraju jak się spodziewałem sprawniej i mądrzej rządzonym.

Opuszczając Francję jestem bogatszy o znajomość struktury, a także taktyki i strategii CFDT. Poznałem sposób wybierania i formowania władz związkowych, ich działalność finansową, a także bardzo sprawną akcję kształcenia działaczy. Ośrodek w Bierville jest tego wzorem godnym skopiowania. Wywozę przekonanie, że akcja branżowa związku i podejmowanie decyzji w ogniwach branżowych - są możliwe do zrealizowania wówczas, gdy związek nie musi upominać się o prawa demokratyczne i swobody obywatelskie dla całego narodu, jeśli jest li tylko ruchem zawodowym, a nie-społecznym. Miałem możność zetnąć się z pozytywnymi opiniami różnych środowisk francuskich o "Solidarności", jej celach i działaniu.

W konfrontacji z rozprzestrzenianymi w Polsce przez oficjalną propagandę wieściami na temat cenzurek wystawianych nam na Zachodzie postawię stwierdzenie, które wypowiedział do mnie Jean Marie Toulisse: - Francja kocha "Solidarność" tak jak matka kocha swoje dziecko". Podczas swojego pobytu nie spotkałem ani jednego dowodu zaprzeczającego temu. Stwierdziłem również, że poziom życia przeciętnego Francuza w stosunku do Polaka, oceniany stanem posiadania, stołem i wypoczynkiem, jest co najmniej trzykrotnie wyższy.

Porównując siły naszych związków, ich autorytet społeczny, stopień moralnego oddziaływania na społeczeństwo, wnioskuję o znacznej przewadze "Solidarności" nad CFDT. Pod tym względem Francuzi pilnie się nam przypatrują.

Wywozę z Francji przekonanie, że mamy tutaj przyjaciół, na których można liczyć w każdej sytuacji.

Równie bogate w doświadczenia było wzajemne poznanie się członków polskiej grupy "Solidarności". Długie wieczorne rozmowy w Bierville, wymiana poglądów na temat sprzężenia robotnik - inteligent, na temat poziomowania się pionowej do niedawna kreski podziału klasowego na siłę utrzymywanego za pomocą znanych teorii, na temat najskuteczniejszego służenia naszej wspólnej sprawie - jestem pewny Jasiu z Płocka, Wiesku ze Stalowej Woli - że te rozmowy rozwiąły nasze wątpliwości i uozyniły z nas kolegów ufających sobie. Nasze wspólne dyskusje - Panie Profesorze - na temat określenia granic, których w działaniu naszym nie wolno przekroczyć, myślę, że dla nas obu będą materiałem do refleksji. Dziękuję za wiele uwag rozjaśniających mój ciemnobarwny i nieprzejrzysty, ekonomiczny obraz naszego kraju. W kontaktach z Edkiem Skrzyżewskim mogłem się przekonać, że są wśród nas ludzie umiejący przewodzić zespołem z wielkim taktem i kulturą, zjednując sobie oprócz autorytetu - sympatię i przyjaźń. Ale też, jak w każdym zespole, w którym muszą ujawnić się

nasze wady, /powinniśmy z nimi walczyć usilnie/, i tutaj spotkałem się z infantylną chęcią przewodzenia, blichtrzem i bufonadą. Jesteśmy więc bogatsi o te spostrzeżenia i obyśmy umieli zrobić z nich użytek.

Nie sposób pożegnać się z kolegami z CFDT nie myśląc o dalszej współpracy. W idei i strukturze mamy wiele analogii. Obustronna chęć korzystania z doświadczeń nie może być zaniedbywana. Niech odpowiadające sobie problemami pracowniczymi regiony określą płaszczyzny współpracy. Akcja socjalna, informacja, szkolenie, wymiana poglądów w zakresie organizacji pracy, umacnianie solidarności międzynarodowej - oto pole do działania.

A więc Szczecin - z Pays de la Loire,
Śląsk i Zagłębie - z Lorraine,
Dolny Śląsk i Łódź - z Nord-Pas de Calais,
Gdańsk - z Ile de France /Paryż/
itd., itd.

"Solidarność" to, temat niewyczerpany dla niekończących się rozmów z Polakami we Francji. Tytu wśród nich wartościowych, wykształconych, zdolnych, wspaniałych ludzi, tytu patriotów tęskniących za ojczyzną. Ludzie - wracajcie do kraju! Mamy tu pełne ręce roboty, której zamierzony efekt to Polska i jej Naród. Właśnie o tym rozmawiam z Elżbietą i jej znajomymi. Chodzimy razem ulicami Paryża, a ja ochłone oczyma to, na co pozwala nam dwudniowy "weekend". Sobotę i niedzielę pozostawiono nam do własnej dyspozycji. Wspólna sesja CFDT i "Solidarności" zakończona. Pech decyduje o tym, że nie wejść jednak do Luwru, że również "poczuje kłamkę" w Muzeum Impresjonistów. Są właśnie Zielone Świąta, i niedzielniak jest również wolny od pracy. Trzydniowe święta zwalniają muzea od obowiązku otwierania swych podwoi. Jaka szkoda! Widzimy tłumy ludzi zawieszonych, odhodowanych od żelaznej palisady zagrażającej wejściu do Luwru. Zamiast, zostają nam dżuple wędrowni przez dzielnice, place, ulice i kawiarenki - te same szlaki, jakimi wędrowali ze swoimi sztalgami mistrzowie, których dzieła schowano dzisiaj przed nami.

Montmartre - dzielnicą wzgórze, urzekającą swoistym kolorytem starych kamieniczek, wąskich i gwarnych uliczek, ekspozycji pod gołym niebem na placu du Fetre.

Gdy wieczorem spojrzysz w dół spod stopni bazyliki Sacre Coeur - nie ogarniesz bezmiaru światła miasta. W pogodny dzień, gdy skierujesz wzrok od Łuku Triumfalnego ku wschodowi - spostrzeżesz wtuloną w widły alej Hoche i Friedland - górę, a nad nią, na tle błękitu nieba - białego anioła Sacre Coeur. Jeżeli jesteś wielbicielem francuskiej piosenki unoszonej delikatną a kołyszącą melodią walczyka - odnajdziesz ją tam zabłąkaną od lat pięćdziesiątych pośród uliczek i kawiarenek Montmartru.

Jeśliś oziwoikiem niesentymentalnym i wolisz wrzący kocioł nocnego życia, świat krzyżujących reklam i wypełniającego o zmroku z zakamarków Paryża business'u, jeśli wolisz hałaśliwą modern - muzykę od ulotnej melodyjki akordeonu - uszczęśliwi Cię plac Pigalle.

Dwa pogodne i ciepłe dni wydłużane wypadami w paryską noc, mijają szybko, przybliżając nam z godziny na godzinę nasz kraj, nasze domy i rodzinę. 8 czerwca, w poniedziałkowy deszczowy poranek, żegnamy się z Francją, z przyjaciółmi o CFDT, z rodakami, którzy wydają się nam przeraźliwie samotni /a przecież nie jest tak/. Każdy z naszego kręgu dzielonego w tej chwili na pozostających i odlatujących, nosi mały, wymowny znak: "SOLIDARNOŚĆ".

To nadzieja, że nikt z nas nigdy nie będzie zdany na samego siebie. Nie ma takich granic, które nas podziela. Czy wątpisz Kolego z Polski?

- Michał Karputa nie ma żadnych wątpliwości. Stoi właśnie przed dworcem lotniczym na Orly, z żoną, synem i chłopczykiem z domu dziecka. Od drugiej w nocy jechał tutaj prawie 300 km z Houdain, aby pożegnać polską "Solidarność". Nie, nie pożegnać, a powiedzieć jej "do zobaczenia" i każdemu z naszej osiemnastki, podarować do-rodną czerwoną różę. Oto jeszcze jeden dowód na to, że nasza wi-zyta we Francji nie pójdzie w zapomnienie. Punktualnie o ósmej Boeing 727 z "Air France" unosi nas ponad burą powłokę chmur, w przestworza zalane słonecznym światłem. Na pokładzie samolotu też nie brak naszych sympatyków. Ładn lutka stewardessa z pier-wszej klasy przychodzi prosić mnie o znaczek. Chętnie oddaję ostatni, jaki mi został na powrotną podróż. Inni koledzy również ofiarowują swoje. Po kilku minutach cała pokładowa załoga samo-lotu staje się kołem "Solidarności". Rozwija się rozmowa. Mamy więc nowych przyjaciół.

- Pamiętaj o naszej "Solidarności" - przykazuje młodej Francuzce.
- "O Niej nie zapomina się przez całe życie" - odpowiada dziew-czyna.

./.

Po dwóch tygodniach wояżowania jesteśmy na naszej ziemi wymalo-wanej barwami pogodnego lata, barwami nadziei i optymizmu. Rozchyłam przejrzyste skrzydła wyjścia z lotniska na Okęcie. Przede mną ukończony kraj, umiłowany kraj, ukończone w nim miasta i wioski ...

Tobie Ojczyźnie i Tobie Warszawo przekazuję gorące wyrazy miłości - od Elżbiety, od Janusza, od wszystkich Polaków we Francji.

Koniec

Juliusz Mateńko

SPRAWY ZAKŁADÓW POPRAWCZYCH CIĄG DALSZY

Zamieszczony w numerze 11 tego Biuletynu mój artykuł o sytu-acji w zakładach poprawczych podległych Sądowi Wojewódzkiemu we Wrocławiu powstał na marginesie prowadzenia tej sprawy przez gru-pę interwencyjną Zarządu Regionalnego "Dolny Śląsk" NSZZ "Soli-darność". Doprowadzenie do pozytywnego załatwienia tej sprawy jest niezwykle trudne i wymaga podjęcia odpowiedniego trybu postępowania. Sędziowie, jako ludzie z nominacjami z Rady Państwa, nie mogą być stawiani przed sądem bez pozbawienia ich nominacji, a to wymaga szczególnych działań.

Wydawało się, że najlepszą drogą postępowania będzie sporzą-dzenie formalnego projektu aktu oskarżenia, co zapewni, że toczą-ce się w przyszłości śledztwo będzie postępowało wyznaczonym przez nas torem. Drugą przesłanką było stwierdzenie, że projekt aktu oskarżenia musi wnieść do prokuratury organ, któremu ta prokuratu-ra podlega, a więc Sejm. Wynikało to z dotychczasowej praktyki w tej ponurej sprawie. O nadużyciach w zakładach poprawczych były przecież informowane różne instytucje, łącznie z Prokuraturą Generalną PRL, a skutek był żaden.

Starania nasze o załatwienie tej sprawy skierowaliśmy do wice-marszałek Sejmu, poseł Haliny Skibniewskiej. Trzeba to z całą mo-cą podkreślić, że w Jej osobie znaleźliśmy poważnego sprzymie-rzeńca i zdecydowanego zwolennika, aby tę sprawę załatwić do końca. Dnia 23.X.1981 r. w siedzibie Sejmu doszło do spotkania przedsta-wicieli "Solidarności" którym przewodniczył Marek Petrusiewicz z delegacją Ministerstwa Sprawiedliwości pod przewodnictwem wice-

minister Marii Regent-Lechowicz. Mediatorem w tej sytuacji była wicemarszałek Halina Skibniewska.

W trakcie spotkania strona związkowa przedstawiła nadużycia, jakie miały miejsce w zakładach poprawczych podległych Sądowi Wojewódzkiemu we Wrocławiu oraz ukrywanie tego stanu przez nadzór Sądu Wojewódzkiego, jak również stosowanie szykan w stosunku do osób podejmujących wysiłki w celu zmiany istniejącego stanu. Strona związkowa przekazała wicemarszałkowi Sejmowi PRL oraz wice-ministrowi sprawiedliwości projekty aktu oskarżenia osób winnych nadużyć. W trakcie rozmów delegacja Ministerstwa Sprawiedliwości ustosunkowała się do zażądań strony związkowej i uzgodniła:

1. Projekt aktu oskarżenia zostanie wniesiony do Prokuratury Generalnej PRL przez Sejm PRL w terminie dwóch tygodni, licząc od daty spotkania.
2. Osoby odpowiedzialne za stan obecny, pracujące w Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu, a zwłaszcza starsi inspektorzy tego Sądu: Adam Szadaj i Józef Maciejewski, zostaną ocenieni przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz zostaną wyciągnięte w stosunku do nich konsekwencje służbowe do końca listopada 1981 r.
3. W stosunku do osób w przeszłości szykanowanych Ministerstwo Sprawiedliwości zobowiązuje się ponownie rozpatrzyć zasadność podjętych decyzji, a w szczególności:
 - odwołania ze stanowiska kierownika warsztatów, a następnie zwalnienia z pracy ob. Zbigniewa Szwabowskiego. Decyzja w tej sprawie zapadnie w ciągu 10 dni od daty spotkania,
 - ukarania naganą i naganą z ostrzeżeniem przez Odwoławczą Komisję Dyscyplinarną przy Ministrze Sprawiedliwości ob. Jana Dąbrowskiego. Decyzję o zaszczepieniu rewizji minister podejmie w ciągu 10 dni od daty złożenia wniosku przez zainteresowanego.
4. Delegacja Ministerstwa Sprawiedliwości potwierdziła potrzebę opracowania raportu o stanie zakładów poprawczych w Polsce i zobowiązała się do udostępnienia potrzebnych materiałów będących w posiadaniu Ministerstwa.

Tyle co do ustaleń. Wydaje mi się, że informacja niniejsza dobrze ilustruje tok prac grupy interwencyjnej. Terminy załatwienia naszych żądań są bliskie. O dalszym przebiegu tej sprawy poinformuję w miarę postępu prac.

Zbigniew Jakubiec

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Sierpień był kolejną rocznicą tzw. "Cudu nad Wisłą", tak mało znanego naszemu społeczeństwu, a szczególnie młodej generacji. Przez kilka miesięcy w naszym kraju, nasilała się lub słabła tendencja do nadmiernego i celowego wypakowania ekscesów określonych mianem "bezczeszczenia pomników wdzięczności". Uważam, że powinienem nabrać w tej sprawie głos, głos który może w minimalny sposób uświadomić absurdalność takich zarzutów. Przypomnę więc - szczególnie młodemu pokoleniu tych, dla których bezczeszczenie obcych i perfidna profanacja naszych grobów /w tym pamiątek narodowych/ była nie tylko metodą, lecz celem samym w sobie.

Urodziłem się w Warszawie, jestem "dzieckiem okupacji". Ojciec mój zginął w Powstaniu Warszawskim. Po Powstaniu zamieszkaliśmy na Powązkach przy ul. Powązkowskiej w domu p. Kocielskiego na wprost Cmentarza Wojskowego - dzisiaj Komunalnego.

Wychowując się na Powązkach, miałem możliwość dokładnego poznania Cmentarzy Powązkowskich. Przyznam się, że lubiłem i lubię te miejsca nawet dzisiaj, z uwagi na ich przeszłość, naszą historię.

Żyłem tym, co przeszło i co działo się w tamtych latach ciemnych, tj. 1947-56. Od roku 1947 można już mówić o planowym wyjaławianiu nas z tego, co było najcenniejsze dla naszej historii i kultury narodowej.

Proszę wybaczyć mi nieścisłości, które mogą powstać w mojej relacji - opowiadał to po przeszło 30 latach, lecz mam nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy będą mogli poprawić mnie, gwoli prawdy, na zarazem przyczynić się do ocalenia od zapomnienia pięknych kart naszej historii. Jak zaznaczyłem, wychowałem się w tym okresie praktycznie na cmentarzu /.../. Znałem prawie każdy grób, usytuowanie i rozmieszczenie poszczególnych kwater /.../. Chodziłem po Cmentarzu Wojskowym, pielęgnowałem groby, układałem kwiaty. W czasie tych wędrówek i codziennych zajęć poznałem miejsca spoczynku Powstańców Styczniowych z 1863 r., groby oficerów carskich - tak oficerów carskich, groby oficerów wojsk niemieckich z I Wojny Światowej, groby oficerów wyznania mahometańskiego. Tak, byli to żołnierze wojsk zaborczych, ślepacze różnych państw i państw, które na przeszło 123 lata wyznaczyły naszą Ojczyznę z mapy Europy. Gdy w 1918 r. odyskaliśmy niepodległość, mima euforii zwycięstwa i naszego zmartwychwstania nikt nie odważył się zbyszczuć tych grobów, nie mówiąc już o jakiegokolwiek profanacji. Ten stan rzeczy trwał do 1939 r. a nawet w okresie okupacji. Dopiero od roku 1947 zaczęto to "naprawiać", lub jak kto woli naginać historię i monument przeszłości, jakimi niezaprzeczalnie był i będzie Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Stan ten trwał trochę dłużej, jak do roku 1956.

W tym miejscu zaczyna się meritum mojej sprawy.

Pamiętam, gdy na środku głównej alei cmentarza wznosił się pomnik ku czci ks. J. I. Skorupki i młodzieży akademickiej Warszawy, którzy oddali swe życie w obronie Ojczyzny w sierpniu 1920 r., w okresie potocznie zwanym "Cudem nad Wisłą". Na obelisku tym była płyta piaskowcowa z napisem: /tu mogą być nieprecyzyjny, jeżeli ktoś na zdjęcie - ułatwi to ściśle odtworzyć tekst/ "Tu leżą prochy ks. J. Skorupki, który razem z młodzieżą akademicką Warszawy oddał życie w obronie Ojczyzny w 1920 r. przeciw nawałi bolszewickiej". Napis ten permanentnie był zbijany z płyty pomnika. Jako dziecko, wraz z kolegami po każdym "takim zabiegu" gwoździłami ryliśmy w tej płycie piaskowej cały ten werset. Tu też uczyłem się liter naszego alfabetu.

W roku 1947 po zamordowaniu gen. K. Świerczewskiego pochowano go za pomnikiem ks. Skorupki. Przez okres 1 - 1,5 roku była to tylko skromna mogiła. Na początku lat 1949-50 zaczęto przystępować do budowy obecnego pomnika. W tym czasie "panowie" w czarnych Citroenach odwiedzali coraz częściej Cmentarz Wojskowy nie tylko w celu skucia z płyty naszego napisu ale również po to, by każdego 1 sierpnia zbierać z mogił Powstańców kwiaty, znieść i wyrzucić je za mur cmentarny przy forcie Bema. Gdy tylko wykonali swoją ciążką "pracę" to w tym momencie przystępowaliśmy do akcji, roznosiliśmy ponownie te kwiaty na powstańcze mogiły. "Zabawa" ta trwała kilka razy dziennie.

W tym czasie - latach - przystąpiono już, zgodnie z planowaniem "centralnym" do likwidacji grobów oficerów carskich, niemieckich i innych. Szukano miejsca dla swoich zasłużonych notabli z nomenklatury partyjnej. To można bardzo łatwo sprawdzić. Szczegółem perfidnej profanacji było przeniesienie pomnika ks. J. Skorupki z centralnego miejsca w głównej alei pod mur cmentarny, w miejsce gdzie leżał powstańcy 1863 r. W miejsce naszej płyty piaskowcowej wstawiono płytę metalową z napisem, że "leża tu obrońcy Warszawy z wojny w roku 1920".

W tej chwili można zapytać odpowiednio czynników, czy to bezczę-

szczenie i profanację dokonywały w tych latach też siły antysocjalistyczne, a jeżeli nie to w takim razie kto? Podejrzewam, że odpowiednio wykształcona grupa ludzi mając taką praktykę może tę "robotę" dokonywać w iście precyzyjny sposób też i dzisiaj. Jeżeli chodzi o nasz naród to na przestrzeni całego Milenium obce nam były tego rodzaju metody. Byliśmy i jesteśmy Narodem o głębokiej tolerancji religijnej, politycznej, nie posiadamy takiej cechy jak mściwość, dla narodu tak chrześcijańskiego byłoby to sprzeczne z naszymi zasadami etyczno-moralnymi.

Pisząc ten list pragnę zapoczątkować akcję, aby pomnik ks. Skorupki i młodzieży akademickiej Warszawy powrócił na swoje należne mu miejsce w niezmienionej postaci. Uważam, że jest to nasz obowiązek, obowiązek pokolenia, które jest spadkobiercą najlepszych tradycji naszych narodowych dziejów.

Tadeusz Świerczewski

Stanisław Skoczek

MOJA DROGA DO POLSKI

/1/

1. Wojenka ... wojenka ...

22 czerwca 1941 rok. Niedziela godzina 3⁴⁰. Dziewięćosobowa grupa świeżo upieczonych maturzystów wracała z balu pomaturalnego do swoich domów wśród wesołego gwaru i śpiewu. Zwabiony głośnym zachowaniem się, patrol milicji, po wylegitymowaniu i ostrzeżeniu, puścił nas wolno. Szliśmy jakiś czas spokojnie, nie do siebie mówiąc. Na rogu ulicy 11-go Listopada i ul. Leona Sapiehy, część kolegów odłączyła się od reszty i poszła w swoim kierunku. Idących w tym samym, co ja kierunku, została tylko czterech. W pewnym momencie skręcając z ul. 11-go Listopada na ul. Dunin Borkowskich, usłyszeliśmy daleki pomruk silników samolotowych. Zatrzymałem kolegów, żeby lepiej wsłuchać się w tak bardzo charakterystyczny gang silników. Wydawał on się nam jakiś znajomy... Stopniowo stawał się coraz wyraźniejszy. Nie ulegało wątpliwości. Nad nami leciała duża grupa samolotów. O ile się nie mylę - powiedziałem do kolegów - są to niemieckie samoloty, ale co one robiłyby tu, nad obcym terytorium! Nie zgłupiaj się - odpowiedzieli koledzy - niemieckie samoloty ... też wymyśliłeś sobie. Co one by tu robiły? Są to z pewnością najnowsze typy sowieckie samoloty, o których opowiadał nam nasz politruk na lekcji wychowania obywatelskiego.

Zauważyliście koledzy, rzekłem, że sowieci są ostatnio bardzo jacyś podenerwowani. Wzmogły się wywózki, aresztowania i w ogóle, te skrócone, przeprowadzane w szybkim tempie szkolenia sanitarne, obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej mają swoją wymowę. Tak to ciekawe, odpowiedzieli, bo jak pamiętamy, tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku, tak samo szkolili nas, chociaż przechodziliśmy podobne szkolenia w P.W./Przysposobienie Wojskowe/.

Po co się martwić na przyszłość - zawołał Staszek Nowicki - zaśpiewajmy lepiej "Niech żyje młodość i Młodość! Młodość! ..."

Dalsze słowa piosenki zagłuszyły głuchoe detonacje dochodzące od strony Dworca Głównego i lotniska na Skniłowie. W przerwie wybuchów słyszeliśmy ów charakterystyczny gang silników samolotowych. Zopatrzyliśmy na siebie pytającym wzrokiem... Czyżby się wojna zaczęła? Ależ to niemożliwe, bo przecież nie dalej jak wczoraj czytaliśmy gazetę, w której sowieci pisali, że wznówiona została umowa handlowa między Niemcami i Rosją o dostawę żywności i surowców dla "swoich dożgonnych przyjaciół Niemców".

Tak, to z pewnością ćwiczenia wojskowe, o których tak samo wspominali w gazecie. Tak, to na pewno ćwiczenia. Niemiec nie byłby taki głupi, ażeby napadać na Sowietów, od których dostaje żywność, surowce, a przede wszystkim ropę naftową, z braku której nie mógłby prowadzić wojny z Wielką Brytanią i Francją. Dalsze słowa przerwały nam kolejne detonacje bomb i strzały artylerii i karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej. Po kolejnej detonacji, buchnął w górę słup czarnego dymu i powietrzem wstrząsnął potężny wybuch, od którego zatrzęsły się szyby w oknach, a pod naszymi nogami ziemia.

To nie były ćwiczenia. To po dziewiętnasto-miesięcznej "wieczystej przyjaźni" pomiędzy Niemcami i Rosją Sowiecką, Niemiec przyszedł zabrać Sowietom to, co zagrabilili Polsce w 1939 roku. I nie tylko Polsce, lecz Litwie, Łotwie, Estonii, Finlandii i Rumunii. Nie zwlekając, jak najszybciej pogoniliśmy do domu.

W domu zastałem wszystkich na nogach. Każdy miał rozpromienioną twarz. Zaczęła się nowa faza historii Polski i Europy, jeżeli nie całego świata. Rozdzwonił się telefon. Co raz ktoś dzwonił, jakby się chciał upewnić, że nie śni. Że to jest rzeczywistość, a nie senna ziuda. Nastawił radio. Na fali Londynu słyszemy muzykę, piosenki... już mamy wyłączyć radio, gdy naraz przerwa i głos ⁵⁰spikiera w języku angielskim mówi: "dzisiaj tj. 22 czerwca o godz. 3 Niemcy uderzyli bez wypowiedzenia wojny, wszystkimi swoimi siłami na Rosję Sowiecką".

Wojska sowieckie nie wytrzymały uderzenia i w popłochu cofają się na wschód. Niemieckie siły lotnicze bombardowały węzłowe miasta: Lwów, Wilno, Żytomierz, Kijów, Smoleńsk i inne. Zniszczeniu uległy główne dworce kolejowe, lotniska, mosty i inne obiekty o znaczeniu wojskowym i strategicznym. Komunikaty nadawane były co pół godziny. O godz. 6-ej nadany został nadzwyczajny /czterdziestyj-nyj/ komunikat z Moskwy. Podawał między innymi, że 22 czerwca w godzinach rannych hitlerowskie Niemcy napadły w zdradziecki sposób, bez wypowiedzenia wojny, na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Czerwona Armia stawia skuteczny opór... Na niektórych tylko odcinkach frontu, stacjonujące tam oddziały, zmuszone były cofnąć się na z góry obrane dogodne pod względem strategicznym odcinki. Koniec komunikatu. "W kościele Świętej Elżbiety podczas nabożeństwa ludzie słuchali Mszy św. w ekstazie. Ksiądz śpiewając "Dominus Vobiscum" miał łzy w oczach, a głos mu drżał... Słowa kazania (wygłoszone z ambony, przepełnione były nadzieją i wzywały Polaków do przetrwania", gdyż bliski już jest koniec rządów szatana i sprawiedliwość musi wziąć górę nad nieprawością, prawda nad kłamstwem". Na koniec nabożeństwa, ktoś zaintonował "Boże coś Polskę". Po słowach "Ojczyzno wolna racz nam wrócić Panie!" rzucili się wszyscy na kolana i ogólny płacz wstrząsał ciałami wiernych. Wszyscy płakali. Nawet ksiądz, schodząc ze stopni ołtarza, drogę do zakrystii rosł łzami.

Ludzie wychodząc z kościoła brali się za ramiona, ściskali się serdecznie tak, jakby się już wojna skończyła i nastał pokój. Niestety, dla tej ludności polskiej skończył się tylko dopiero akt pierwszy okupacji. Drugi - okupacja niemiecka - miał dopiero nastąpić. Każdego dnia 11-ej nastąpiło drugie w tym dniu bombardowanie Lwowa. Ludzie znajdujący się na ulicy nie kryli się przed bombami i mimo, że odłamki gęsto padały, szli ulicami odważnie, jakby bomby i odłamki przeznaczone były tylko dla ich dotychczasowych gniebiceli. Sowietci nie reagowali na żadne wystąpienia Polaków. Byli tak zaskoczeni napaścią Niemiec, że stracili zupełnie głowy. Dotychczasowi "panowie życia i śmierci" - NKWD i milicja nie wychodzili ze swych posterunków, jakby w obawie, że każdy napotkany Polak dokona zemsty za krzywdy i bezprawia dokonane na Polakach.

Świadectwo urodzenia

Do P. Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Do Królewskiego Rządu Angielskiego Do Rządu Rzeczypospolitej Francuskiej, Do Królestwa Rządu Włoskiego, Do Cesarzkiego Rządu Japońskiego, Do Rządu Rzeczypospolitej Niemieckiej i do Rządów wszystkich państw wojujących i Neutralnych.

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych, Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski - przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrażymy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielią swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.

Za Ministra Spraw Wewnętrznych

/./ Filipowicz

/Warszawa, dnia 16-go listopada 1918 r.

Monitor Polski z dnia 18 listopada 1918 r. Depesza Iskrowa Notyfikująca Powstanie Państwa Polskiego z 16 listopada 1918 roku/.

Wódz Naczelny
/-/ J. Piłsudski

Fragment wyjaśnień Romualda Szeremietiewa w czasie procesu w Sądzie w dniu 23 października 1981 r.

"...Mamy jedną Matkę - Matkę Polskę /.../. Ta Matka jest Matką nieszczęśliwą, jest Matką, która nie zawsze może zabezpieczyć byłych swych dzieciom. Jest Matką sponiewieraną, oczernianą/.../. Mieliśmy Matkę przez dwadzieścia lat. Na pewno było dużo biedy i dużo nieszczęścia w Polsce międzywojennej, ale to nie dlatego, że nasza Matka nie chciała karmić swoich dzieci. To dlatego, że ona była biedna, a te grosze, które miała, musiała lokować w okiennicach i zaskrach, aby dwaj sąsiedzi nie rozwalili tego domu. Myślała biedna, że uchroni nas/.../, a jednak przyszedł taki czas, że nasze słabe okiennice zostały rozwalone butami, kiedy sąsiedzi chcieli te dzieci wziąć w niewolę a ich matkę zamordować, aby już nigdy jej nie było. Problem Polski 28.09.39 miał być raz na zawsze rozwiązany. Miało już nie być Polski, nawet prawdopodobnie miało nie być takiego procesu jak teraz. Niczego, co z Polską związane. Ale przecież Naród, dzieci upomniwały się o swoją Matkę, chroniły ją, nie dały jej zabić, broniły. I co się stało proszę Was? Po największym wysiłku Narodu naszą Matkę wygnano na tułaczkę, a jej miejsce zajęła macocha, macocha, która /.../ umacnia zamki w całym innym domostwie, która dba o to, aby w domu, w którym żyją dzieci pozbawione Matki były okna z kratami. Dba o to, aby dzieci o Matce zapomniwały. I robiono wszystko, aby my Polacy, dzieci naszej Matki Polski, abyśmy o tej Matce zapomnieli/.../. Ta Matkę nam zohydzano, mówiono o niej źle i mówiono nam - dzieciom że to prawda. Ale dzieci się znowu upomniwały. Upomniwały się krwią w Poznaniu, upomniwały się krwią Wybrzeża, upomniwały się strajkami 1980 roku i upomniwały się Konfederacją Polski Niepodległej. Upomniwały się

c.d. str. 5.